

Muzułmańska sojuszniczka Watykanu

Dlaczego Sayeeda Warsi broni chrześcijańskich wartości w Europie – zastanawia się publicysta

Relacje Zjednoczonego Królestwa z Watykanem zawsze były skomplikowane. Od czasów Henryka VIII i jego schizmy słowo „papista” uznawano na Wyspach za epitet nader obraźliwy. Na usługach papieży byli przecież hiszpańscy królowie, dążący do obalenia potęgi Albionu, katolikami byli znienawidzeni Francuzi, a także terroryści z IRA. Tony Blair ogłosił swoje odejście z Kościoła anglikańskiego dopiero wtedy, gdy przestał być premierem – mimo że wcześniej przez długie lata uczestniczył w katolickich mszach.

Normalne stosunki dyplomatyczne między Londynem a Stolicą Apostolską zostały wznowione zaledwie 30 lat temu – za rządów Margaret Thatcher. W ubiegły wtorek, z okazji okrągłej rocznicy, David Cameron wysłał do Rzymu oficjalną delegację, na czele której stanęła baronessa Sayeeda Warsi, członkini Izby Lordów i minister bez teki w rządzie torysów. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że baronessa, jako pierwszy minister z zagranicy, dostąpiła zaszczytu wystąpienia przed członkami Papieskiej Akademii Kościelnej (kuźni kadr dla watykańskiej dyplomacji) i że wygłosiła fascynującą mowę w obronie wiary i chrześcijańskich wartości w Europie. Jako muzulmanka.

Wojujący sekularyzm

„Nasz kontynent potrzebuje gorliwości godnej neofity. Nie po to, by odnaleźć coś nowego, lecz by na nowo odkryć coś, co było zawsze fundamentem naszej cywilizacji” – mówiła Sayeeda Warsi przed kardynalskim audytorium. „Nie można wyciąć chrześcijaństwa z historii naszych narodów, podobnie jak nie

można usunąć kościelnych wież z naszego krajobrazu”.

Baronessa zwróciła uwagę na rosnące zagrożenie ze strony „wojującego sekularyzmu”, który dąży do zmarginalizowania religii w życiu społecznym i nie toleruje ludzi o odmiennych poglądach. Jej zdaniem agresja „aktywistów świeckości” przejawia się m.in. w prawodawstwie, które nakazuje usuwanie z przestrzeni publicznej wszelkich oznak duchowości. „Te głębokie pokłady nietolerancji przypominają ideologię totalitarnych reżimów” – twierdzi Sayeeda Warsi, która swego czasu domagała się dołączenia zapisu o wartościach chrześcijańskich w traktacie lizbońskim.

pełny artykuł [Rzeczpospolita](#)

Dialog muzułmanów i krytyków islamu – wnioski osobiste

Maciej Kochanowicz

Od pewnego czasu mam przyjemność brać udział w grupie dyskusyjnej „Dialog muzułmańsko-...?” (grupa dialogu muzułmanów i niemuzułmanów)”, o której wspomniał Jan Wójcik w swoim tekście „Islamozja, czyli niedobrze mi się robi, gdy...”. Chciałem się podzielić wrażeniami z udziału z trwającej już ponad dwa tygodnie dyskusji. Nie chcę robić zestawienia poruszonych tematów, ale napisać, co mi osobiście, jako muzułmaninowi, dał udział w rozmowie z osobami krytycznie nastawionymi do islamu, czego się dzięki tej wymianie opinii dowiedziałem i co zrozumiałem.



1. Poczucie zagrożenia przez islam i muzułmanów nie jest przejawem niczyjej złej woli, czy uprzedzeń, ale jest oceną bazującą na faktach – wrogich niemuzułmanom wystąpieniach i działaniach. Faktów tych nie wolno negować, czy umniejszać, bo to nie tylko utwierdza w krytycznym nastawieniu do islamu, ale przede wszystkim jest zakłamywaniem rzeczywistości. Można pokazywać ich kontekst, jeszcze lepiej po prostu opowiedzieć, ile się wie lub uda dowiedzieć, o danym konkretnym realnym zdarzeniu.

2. Jednak przede wszystkim sama otwarta rozmowa bez podejrzliwości, czy wietrzenia złych intencji może prowadzić do spojrzenia na te fakty w sposób ukazujący je w innej proporcji do ogółu zdarzeń związanych z islamem. Właśnie z tego względu – odczuwanej przeze mnie zasadności dalszej rozmowy z osobami krytycznymi wobec islamu – zdecydowałem się, korzystając z propozycji Jana Wójcika, zamieścić niniejszy tekst na portalu Euroislam.pl.

Ateofobia jest zbyt częstym problemem muzułmanów. O ile muzułmanom rzadko przeszkadza, że ktoś jest innego wyznania, to kiedy okazuje się, że ktoś jest ateistą, to często staje się obiektem niechęci. Muzułmanie często przekonują innych do swoich poglądów, ale kiedy ktoś chce nas przekonać do porzucenia ich na rzecz ateizmu, denerwujemy się. Jaki ja osobiście z tego wniosek wyciągam? W rozmowach – szczególnie z innym muzułmanami – pamiętać o podkreślaniu, że ateści to nie są ludzie jakkolwiek odmienni od wierzących. Choćby, kiedy wspomina się o dialogu z innymi wyznaniem warto dodawać „i niewierzącymi”.

3. Homofobia jest wyzwaniem dla muzułmanów. O ile kwestia oceny aktów homoseksualnych w kategoriach eschatologicznych (grzech to czy nie) pozostawiamy Bogu i naszym przekonaniom religijnym, to akceptacja dla gejów w życiu społecznym, czy politycznym, jest we współczesnym świecie koniecznością. To też temat dla wewnętrznego dialogu w kręgu muzułmanów.

4. Warunkiem koniecznym dla dialogu mogącego prowadzić do

zrozumienia i porozumienia jest umiejętność wypowiedzenia na głos tego, że we współczesnej Europie i w ogóle w krajach, które chcą być częścią współczesnego wielowyznaniowego (i bezwyznaniowego) świata, nie ma miejsca na aspekt prawnokarny szariatu, a w szczególności na nierówne traktowanie muzułmanów i niemuzułmanów (dżizja), czy kary przeciwne wolności sumienia (apostazja). Inaczej nie traktujemy nie-muzułmanów jak ludzi takich samych jak my.[1]

Jest też pytanie bardziej zasadnicze: Dlaczego w ogóle uznaję za istotny dialog z osobami krytycznie nastawionymi wobec islamu? W żadnym razie nie chodzi o przekonanie kogoś do moich poglądów – nie jest dla mnie problemem, że krytycy islamu fundamentalnie nie zgadzają się z jego założeniami. Jest natomiast dla mnie problemem, jeśli widzą w muzułmanach zagrożenie dla Europy, a w szczególności dla Polski. Dlatego też cel prowadzenia dialogu tak bym określił: żyjemy w jednym kraju, dzielimy jedną przestrzeń publiczną i musimy w niej koegzystować, choćby nasze poglądy były o 180 stopni odmienne.

W związku z tym wszystkim chętnych zapraszam do dołączenia do grupy dyskusyjnej „[Dialog muzułmańsko-....?](#)”

Na koniec dwa wyjaśnienia w kwestii językowej.

1. Założycielka grupy nazywającej się od początku „Dialog muzułmańsko-....?” scharakteryzowała ją w dodatkowym opisie posługując się terminem „islamofobia”. Jak zostałem do tej grupy zaproszony, to pierwszym wątkiem, w jakim się wypowiedziałem, była dyskusja dotycząca posługiwania się tym pejoratywnym określeniem. Zostało ono zmienione w wyniku tejże dyskusji. Otwarcie dialogu często polega na przewyciężaniu takich negatywnie nacechowanych pojęć.

2. W niniejszym tekście posługuję się terminem „krytycy islamu”. Jeżeli termin ten jest w jakiś sposób nietrafny, proszę czytelników o zwrócenie mi uwagi.

[1] Oczywiście warunkiem dialogu jest też uznanie zasady

wolności słowa – zwrócono mi uwagę na konieczność zamieszczenia takiego wyjaśnienia, kiedy dzieliłem się swoimi wnioskami z innymi uczestnikami grupy dyskusyjnej. Nie umieszczałem tego spostrzeżenia pierwotnie, gdyż było ono dla mnie oczywiste już przed przystąpieniem do dialogu. Inaczej w ogóle bym się przecież na niego nie decydował.

Maciej Kochanowicz jest jednym z administratorów grupy „Dialog muzułmańsko-.....? (grupa dialogu muzułmanów i niemuzułmanów)”

W odpowiedzi na nasz artykuł i propozycję prowadzenia dialogu na Facebooku redakcja zaproponowała publikowanie artykułów na euroislam.pl. Z racji, że często dyskusja pod niektórymi artykułami staje się gorąca zapowiadamy, że w tym przypadku będzie ostrzej moderować, gdyż uważamy iż istotnej dyskusji agresywny styl nie służy. Tekst ukazał się równoległe na portalu Racjonalista.pl

Zamach na laicką Francję

Paryski uniwersytet uruchamia studia z finansów islamskich, a władze robią, co mogą, by przyciągnąć muzułmańskie banki. Przy okazji do laickiej Francji wprowadzone zostaną tylnymi drzwiami zasady szariatu – alarmują przeciwnicy tych pomysłów

Finanse islamskie na uniwersytecie Paris Dauphine studiuje 35 osób, a kandydatów było około 200. Na te studia zdecydowali się głównie finansiści. – To dopełnienie wiedzy z mikrofinansów. Chcę świadczyć usługi także w krajach, których mieszkańcy wyznają islam – mówi jedna ze studentek.

Francuskie władze gorąco popierają uruchomienie takich studiów

– oprócz Paris Dauphine finanse islamskie można studiować można na uniwersytecie w Strasburgu.

Dlaczego wymagają one osobnych studiów? M.in. dlatego, że szariat zakazuje czerpania zysków z kapitału, co oznacza, że banki nie mogą pobierać odsetek od kredytów. Gdy więc ktoś chce się stać posiadaczem domu i nie brać na to kredytu, to prosi bank, by kupił upatrzoną nieruchomość. Następnie bank odsprzedaje dom klientowi w miesięcznych ratach. Za usługę każe sobie oczywiście zapłacić. Islam zakazuje też spekulacji finansowych, inwestowania w niektóre nieczyste sektory, jak alkoholowy, tytoniowy, zbrojeniowy, pornograficzny, hazard.

We Francji mieszka ponad 5 mln muzułmanów i część z nich z pewnością chciałaby korzystać z usług bankowych zgodnych z zasadami islamu. Jednak w Europie banki islamskie działają głównie w Londynie. Francuska minister finansów Christine Lagarde już kilkakrotnie zapraszała je do Francji, nie kryjąc, że Paryż chce być konkurencją dla Londynu. Legarde chciałaby widzieć islamskich inwestorów na paryskiej giełdzie, a zdaniem ekspertów mogliby przywieźć ponad 100 mld euro.

Na islamskie zasady bankowości zapanowała też pewna moda na skutek światowego kryzysu finansowego. – Mają wiele zalet, np. zakazują spekulacji, hazardu – podkreślała minister Lagarde.

Ale nie wszyscy we Francji są zachwyceni pomysłem wprowadzenia banków islamskich. Oznacza to bowiem zmiany prawne.

Skoro islam zakazuje czerpania zysków z odsetek, islamscy inwestorzy nie mogą kupować np. obligacji firm. Zamiast tego w prawie islamskim istnieje tzw. sukuk, czyli produkt finansowy bliższy akcjom, który jednak nie musi przechodzić przez giełdę. – Obligacja to obietnica spłaty długu. Sukuk to raczej tytuł własności do części przedsiębiorstwa. Islamskie prawo więc na to pozwala – tłumaczy „Gazecie” ekspert od prawa islamskiego Omarjee Chakil.

Rząd próbował już wprowadzić przepisy umożliwiające sukuki

(nie wymieniając ich nazwy) przy okazji zmiany ustawy o małych i średnich firmach. Parlament przyjął zmiany, ale zakwestionował je trybunał konstytucyjny. Teraz rząd zapowiada, że podda je ponownie pod głosowanie w poprawionej ustawie.

Konieczne są też inne drobne zmiany prawne – np. dziś, gdy kupno nieruchomości zorganizowane jest „po islamsku”, czyli kupuje ją najpierw bank, francuskie prawo traktuje miesięczne raty jako czynsz najmu. Pobiera 20 proc. podatku. – Nieruchomość okazuje się więc na wejściu 20 proc. droższa niż wynosi jej cena rynkowa, co stawia pod znakiem zapytania sens całej operacji – tłumaczy Omarjee Chakil.

Rząd i wielu analityków podkreślają, że konieczne zmiany nie są fundamentalne ani nie mają charakteru ściśle religijnego. Dla obrońców państwa laickiego to jednak nagięcie zasad, które głoszą, że Republika nie stosuje reguł żadnej religii, a sprawa wyznania jest całkowicie prywatna.

czytaj więcej na [Gazecie Wyborczej](#)

W Iranie nie znają profesora Daneckiego

Grzegorz Lindenberg

Skandal polsko – irański

Setki tysięcy Irańczyków, wraz z kandydatem na prezydenta Mir Hosejmem Musawim są przekonane, że wybory prezydenckie w ich kraju zostały sfałszowane. Tymczasem nasz wybitny znawca islamu prof. Danecki oświadczył w „Gazecie Wyborczej”

absolutnie jednoznacznie: wyników wyborów przy tamtejszym systemie nie da się sfałszować. Mogły być jedynie jakieś pojedyncze próby fałszowania, niedoskonałości, pewne błędy, nic więcej. Sądząc po masowych protestach ta informacja nie dotarła jeszcze do protestujących.



Demonstracje powyborcze w Iranie

Skandalem jest to, że nasza ambasada w Iranie nie pośpieszyła natychmiast z przetłumaczonym na farski egzemplarzem „Gazety Wyborczej” do sztabu Musawiego. Gdyby to zrobiła, na pewno w Teheranie nie doszłoby do śmierci co najmniej kilkunastu demonstrantów, którzy zginęli wskutek nieznamośności zalet irańskiego systemu wyborczego. Również nasz MSZ się nie popisał – mógł wysłać prof. Daneckiego na osobistą rozmowę z Musawim, który na pewno nie tylko by się natychmiast dał przekonać, ale i poprosił prof. Daneckiego o pozostanie na stałe i systematyczne wzbogacanie Irańczyków nieznanymi im informacjami o ich kraju, systemie i religii.

Armia pakistańska ściga przywódcę Talibów

Gubernator granicznej prowincji pakistańskiej oświadczył, że armia rozpoczyna ofensywę, której celem jest zabicie przywódcy pakistańskich Talibów w Południowym Waziristanie Baitullaha Mehsuda i jego bojowników. Ugrupowanie Tehreek-e-Taliban Pakistan podejrzewane jest o zamach na Benazir Bhutto (do czego się nie przyznaje) oraz wiele zamachów terrorystycznych, m.in. na niedzielny na targ w miasteczku Dera Ismail Khan,

gdzie zginęło 8 osób (do czego się przyznaje). W bieżącym tygodniu zabito podobno kilkudziesięciu Talibów i zbombardowano ich obozy szkoleniowe oraz domniemane kryjówki Mehsuda. Do walki mogą być użyte oddziały wycofywane z Doliny Swat, gdzie operacje przeciwko Talibom na razie się zakończyły.

Do prac w obozach dla uchodźców z Doliny Swat ochoczo włączyli się ludzie z islamistycznej organizacji Lashkar-e-Taiba, stojącej za zamachami w Bombaju i teoretycznie zakazanej w Pakistanie. Ostatnio zwolnionych z więzienia zostało jednak dwóch jej przywódców, zatrzymanych wraz z kilkoma innymi członkami organizacji po zamachach w Bombaju. Lashkar-e-Taiba, powiązana ze służbami specjalnymi Pakistanu może być zapleczem wiejskim przy ewentualnym zamachu stanu, przeprowadzanym przez islamistycznie nastawionych wojskowych – uważa amerykański specjalista Selig E. Harrison.

Minister bezpieczeństwa Somalii zabity w zamachu

Somalii najprawdopodobniej dojdzie do przejęcia władzy przez antyrządowych islamistów. W tym tygodniu zabitych zostało dwóch wyższych somalijskich oficjeli. W Mogadiszu wśród kilkudziesięciu zabitych znalazł się szef policji Omar Hashi. Prócz tego ponad 10 osób zginęło w ataku morderczym na meczet (swoją drogą, to chyba jacyś wrogowie islamu uwzięli się na te meczety, bo w Iraku też zabijają w meczecie. Ciekawe, że ani Liga Arabska, ani Organizacja Konferencji Islamskiej nie potępiają zamachów. Cóż jak muzułmanie zabijają muzułmanów to wszystko jest w porządku.



Pułkownik Omar Hashi

Dzień po szefie policji, w zamachu samobójczym, za który wzięła odpowiedzialność grupa związana z Al Kaidą, zginął

somalijski minister ds. bezpieczeństwa oraz 22 inne osoby. Sytuacja stała się do tego stopnia dramatyczna, że parlament somalijski, obradujący w pałacu prezydenckim, bo dostępu do budynku parlamentu już nie ma, wystosował apel do krajów sąsiadujących z Somalią – Etiopii, Kenii i Dżibuti, o natychmiastowe przysłanie wojsk w celu wsparcia rządu somalijskiego. Wezwanie na pomoc Etiopii, która niedawno przeprowadziła na rzecz tego rządu interwencję wojskową, a później musiała się wycofać, znienawidzona jako odwieczny wróg Somalii, świadczy prawdopodobnie o zbliżającym się upadku wspieranego przez Zachód rządu tzw. umiarkowanych islamistów. Islamiści antyrządowi oświadczyli zresztą, że zaatakują ewentualne wojska obce, a Etiopia oświadczyła, że wojsk nie wyśle, chyba, że będą miały międzynarodowy mandat.

Czytając rozmaite materiały na temat Somalii zrozumiałem w końcu, na czym polega różnica między tamtejszymi islamistami rządzącymi i pragnącymi rządzących obalić – otóż jest ona w sferze religijno-obyczajowej niemal żadna (obie strony gorąco popierają wprowadzenie szariatu). Natomiast islamiści przeciwni rządowi są zwolennikami Al Kaidy i opanowanie przez nich Somalii prowadzić by mogło do udostępnienia jej terytorium jako zaplecza dla tej organizacji – coś jak nowy Afganistan.

A jeszcze kilka dni temu rząd Somalii przystępował do tworzenia kilkutysięcznej marynarki wojennej – wprawdzie bez statków, ale już na lądzie przyszli marynarze zaczęli się szkolić...

W Afganistanie zabito studenta medycyny

Grupa Talibów wdarła się na teren uniwersytetu na południu kraju, obcięła głowę jednemu ze studentów (medycyny), a drugiego uprowadziła. Nie wiadomo, czy miało to służyć zastraszeniu studentów, czy po prostu uznali to za bezpieczniejsze niż podejmowanie walki z wojskami NATO.

W optymistycznym doniesieniu z Afganistanu dowiedzieliśmy się, że więziony od siedmiu miesięcy korespondent „New York Timesa” uciekł Talibom razem ze swoim współpracownikiem.

Amerykane się wycofują, bezpieczeństwo rośnie

W Iraku, gdzie armia amerykańska ma do końca czerwca opuścić wszystkie miasta, doszło do kolejnego krwawego zamachu samobójczego, w pobliżu miasta Kirkuk, kontrolowanego przez Kurdów. Zamachowiec samobójca wysadził ciężarówkę wśród tłumu szyitów wychodzących z meczetu. Stało się to kilka godzin po przemówieniu premiera Iraku, który wezwał społeczeństwo, by nie traciło nadziei jeśli w wyniku wycofywania się Amerykanów sytuacja tu i ówdzie się pogorszy.

Pojawiają się umiarkowani muzułmanie

Oprócz informacji o zamiarze delegalizacji czadorów z Francji nadeszła jeszcze jedna optymistyczna wiadomość. Mianowicie francuscy muzułmanie najwyraźniej dosyć mają oficjalnych ciał, reprezentujących rozmaite meczety i imamów, w tym skłóconą Francuską Radę Muzułmanów, stworzoną z inspiracji rządu. Dwunastego czerwca powstała grupa pod nazwą Mozaika, która reprezentuje ponad 40 muzułmańskich organizacji i stawia sobie za cel reprezentowanie muzułmanów świeckich, bo uważa, że większość francuskich muzułmanów wcale nie jest specjalnie religijna (ilu ich jest nie wiadomo, bo we Francji nie wolno pytać nikogo o wiarę i praktyki religijne, nawet w badaniach naukowych), a głos zabierają tylko przedstawiciele meczetów. Może rzeczywiście pojawi się to, co dotychczas wyglądało jak UFO (nikt nie widział, ale wielu wierzy, że istnieje) – głos zbiorowości umiarkowanych muzułmanów Zachodu.

Na podstawie internetowych wydań Times, New York Times, Boston Globe, Christian Science Monitor, Voice of America oraz AP i UP.

Turcja: Rządzący islamiści dyskryminują zwolenników świeckości

Pomimo, że Turcja po I wojnie światowej przeprowadziła prozachodnie reformy, ideały konserwatywnego społeczeństwa islamskiego są obecnie narzucane przez władze tureckie, mówią analitycy.



Model świeckiego społeczeństwa został przyjęty po roku 1923, kiedy została utworzona Republika Turecka, a jej założyciele postrzegali Zachód jako wzorzec cywilizacji.

Nieliczne próby islamizacji społeczeństwa były skutecznie od tego czasu powstrzymywane przez armię, która była strażnikiem świeckiego ustroju. Jednak od kiedy do władzy doszła Partia Sprawiedliwości i Rozwoju, zwolennicy świeckiego państwa są poddawani coraz większej dyskryminacji, uważa Binnaz Toprak, profesor nauk politycznych z Istanbulu.

Toprak powiedziała w wywiadzie dla The Washington Institute for Near East Policy (Waszyngtoński Instytut Polityki Bliskowschodniej), że liberalni i świeccy Turcy stoją wobec narastającej dyskryminacji w społeczeństwie, która w niektórych wypadkach jest wspierana przez rządzącą AKP.

Profesor nawiązuje do badania, które ujawnia, że

funkcjonariusze rządowi używają standardów takich jak noszenie turbanu czy abstynencja jako warunków kwalifikacyjnych na stanowiska w administracji publicznej. Przenosi to dyskryminację w codzienne tureckie życie.

JW na podst. UPI

Ibn Warraq: Sekularyzacja islamu?

Przedstawiamy fragmenty wywiadu jaki Jamie Glazov z FrontPageMagazine.com przeprowadził z Ibn Warraq'iem, niezależnym badaczem islamu i autorem książki Why I am Not a Muslim (Dlaczego nie jestem muzułmaninem, 1995) oraz wydawcą krytycznych analiz Koranu: The Origins of the Koran (Źródła Koranu); What the Koran Really Says (Co Koran naprawdę mówi) i Which Koran? (Który Koran?).

Szczególnie interesujące wydaje się bardzo krótkie, lecz trafiające w sedno podsumowanie, przytoczone poniżej. Pytanie FPM dotyczyło możliwości zreformowania islamu i zaadoptowania go do nowoczesnego i demokratycznego świata.



Ibn Warraq: – Skoro islam nie ma papieża ani zorganizowanego kleru, jak moglibyśmy stwierdzić, że islamska reformacja ma w ogóle miejsce? Co dla jednej osoby jest reformacją, dla innej może być dekadencją. Z mojej perspektywy

wyznacznikiem jest Uniwersalna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 r., której jednak muzułmanie nie akceptują. Uważam, że

moglibyśmy przyjąć, że reformacja ma miejsce w społecznościach islamskich, na przykład w Pakistanie czy Egipcie, gdyby zaistniały tam następujące warunki:

1. Podporządkowana rola kobiety zostałaby odrzucona i zastąpiona równym traktowaniem przez prawo i społeczeństwo. Kobiety miałyby wolność działania, mogły podróżować same, mogły odsłaniać twarze i miałyby te same prawa do własności i dziedziczenia, co mężczyźni, a ich zeznania w sądzie byłyby tyle samo warte, co mężczyzn.
2. Żadna dziewczyna nie byłaby zmuszana do małżeństwa i nie byłoby zgody na małżeństwo dziewczyny, która nie jest jeszcze w pełni dojrzała. Każda kobieta miałaby wolną wolę w wyborze męża, bez konieczności uzyskania zgody domniemanego opiekuna czy rodziców oraz miałaby swobodę pozostać niezamężną na własne życzenie. Gdyby muzułmanki mogły swobodnie wychodzić za niemuzułmanów i miały prawo do rozwodu i prawo do alimentów.
3. Kobiety miałyby równy dostęp do edukacji, równe szanse w dostaniu się na wyższe uczelnie i wolność w wyborze kierunku studiów. Miałyby możliwość wyboru zawodu i zezwolenie na pełnoprawny udział w życiu publicznym – od polityki i sportu po sztukę i naukę.
4. 4. Wszyscy obywatele byłiby równi wobec prawa, bez względu na rasę, wyznanie czy orientację seksualną. Innymi słowy, niemuzułmanie (chrześcijanie, żydzi, poganie, zoroastrianie, hinduiści, buddyści, ateści) i homoseksualiści cieszyliby się prawami na równi z muzułmanami.
5. Dżihad w znaczeniu militarnej walki zostałby odrzucony, jako że nie respektuje praw niemuzułmanów. Wolność ekspresji, wolność poglądów i wyznania, wolność do intelektualnego i naukowego dociekania prawdy, wolność sumienia i religii – włącznie z możliwością zmiany religii czy wiary – oraz wolność od religii, wolność bycia niewierzącym, byłyby zagwarantowane, a bluźnierstwo nie byłoby zbrodnią. Te wolności powinny

zawierać zgodę na badanie historycznych źródeł islamu, jego wzlotów i upadków jako normalnych mechanizmów w ludzkiej historii oraz prawo do krytyki islamu i Koranu.

6. Żadna osoba nie byłaby poddawana okrutnym karom, takim jak okaleczenia kończyn czy kamieniowanie za cudzołóstwo. Książki Salmana Rushdiego – „Szatańskie wersety” i Ibn Warraqa – „Dlaczego nie jestem muzułmaninem” byłyby ogólnie dostępne.

Jak prawdopodobna jest taka reformacja w dzisiejszych islamskich społeczeństwach? Czy islam może zaakceptować takie reformy i pozostać islamem? Istnieje paru, moim zdaniem, zagubionych liberalnych muzułmanów, którzy chcieliby mieć swoje ciastko i zjeść je. Liberalowie ci często twierdzą, że prawdziwy islam jest zgodny z prawami człowieka, że prawdziwy islam jest feministyczny, że prawdziwy islam jest egalitarny, że prawdziwy islam toleruje inne religie i przekonania, i tak dalej. Następnie przechodzą do prawdziwie „twórczych” reinterpretacji zawstydzających, nietolerancyjnych, wojowniczych i wrogich kobietom wersów z Koranu.

Intelektualna uczciwość wymaga, abyśmy po prostu odrzucili takie nieuczciwe postępowanie ze świętą księgą, której interpretacja nie może być nieskończenie elastyczna. Jako taktyka to po prostu nie działa, ponieważ walka na wersety z fundamentalistami jest walką na ich warunkach i na ich terenie. Dla każdego fragmentu przytoczonego przez liberalnych muzułmanów, mułłowie przytoczą dziesiątki przykładów znacznie bardziej uzasadnionych filologicznie i historycznie.

Jedynym rozwiązaniem jest oddzielenie religii od państwa, a także promowanie jej świeckiego charakteru, gdzie islam jest wyłącznie sferą osobistych przekonań i gdzie mógłby w dalszym ciągu zapewniać wewnętrzny spokój, pocieszenie i sens milionom osób. Czy społeczeństwa islamskie są w stanie się zsekularyzować?

Ibn Warraq, FronPageMagazine.com

Tłum. JG